Rok III Czerwiec 1933 Nr. 6

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu

Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469



„Rozmowa." H. Andrzejkowicz, Garwolin.

LATO!

W ciągu całego roku niema momentu, w którym kamera miałaby wakacje, t. j. nie byłaby czynna, bo takiego okresu żadna kamera, należąca do szanującego się amatora wogóle nie zna. Chodzi tu jednak o należyte wykorzystanie aparatu podczas naszych wakacyj, a więc okresu, który może dać najwięcej zdjęć w ciągu całego roku.

Pamiętajmy, że kamera nie jest na to, by masowo produkować grupki znajomych i momenty uroczystego picia piwa na wycieczkach, lecz by przywieźć do domu plon istotnie ciekawy.

Nie wynika z tego, że każdy musi tworzyć dzieła sztuki i komponować motywy wiekopomnego znaczenia, gdyż nie każdy to potrafi, ale zasadniczo kto fotografuje, ma dość inteligencji, by umiał wytknąć sobie pewien cel i dążył do jego realizacji.



Najpiękniejszym celem amatora jest bez wątpienia fotografja krajoznawcza. Umieć ująć na płycie piękno danej okolicy, zwyczaje, stroje ludowe, charakterystyczne budowle, oto zadanie wakacyjne, mogące dać pożytek i zadowolenie.

W czasie wycieczki motywy same niejako włażą pod objektyw, a tylko trzeba umieć je ująć, kto jednak lokuje się w lecie poprostu na wsi, ten musi tych motywów sam szukać, zato jednak ma na to dużo czasu i spokoju.

W czasie letniej wycieczki musimy zerwać ze zwyczajem zdejmowania wszystkiego, co nam wlezie pod objektyw, bo szkoda płyt i pracy. Widoki ulic i placów, kościołów i gmachów wielkiego miasta są znacznie piękniej zrobione na tanich pocztówkach, niż my je wykonamy podczas przelotnego pobytu, ale

zato niema prawie nigdy fragmentów, zakątków, charakterystycznych objektów, leżących opodal utartego szlaku turystycznych autocarów.

Przechadzka po „zakazanych" dzielnicach, podpatrywanie życia, zdejmowanie tam, gdzie brak gwizadki w Baedeckerze, oto wdzięczne zajęcie. Oczywiście należy pracować z umiarem, by nie popaść w konflikt z otoczeniem, tak łatwy zagranicą zwłaszcza.

Lato nad morzem i w górach dostarcza po podróży zagranicę najwięcej motywów. Tu możemy swobodniej pracować, zwłaszcza nad morzem, gdzie czas traci wartość pieniądza i nad każdym obrazem można solidnie się namyślić. Ale też możemy wymagać od tych obrazów, by były przemyślane i zrobione porządnie, bez omyłek kompozycyjnych i technicznych.

Zdjęcia z życia rybaków, naprawdę podpatrzone, a nie ustawione, motywy z plaży, woda, niebo, las i piasek, oto elementy, dające tysiączne motywy bez wielkiego chodzenia i szukania, ale wymagające otwartych oczu i przemyślenia przed zdjęciem.

Zupełnie jest inaczej w górach, a przynajmniej na wycieczkach wysokogórskich. Tam czas jest bezcenny, hasłem jest „naprzód!" i orjentacja co do motywu musi następować błyskawicznie. Ekonomja ciężaru, bagażu, wysiłku, oto zasady, którym musimy naszą działalność podporządkować, to też fotografja górska wymaga znacznie więcej rutyny i umiejętności, niż inne dziedziny pracy wakacyjnej, jeśli wyniki mają być pierwszorzędne.

I znowu inaczej wygląda pobyt na wsi, na letnisku, dziedzina pracy systematycznej, kontrolowanej, bez pośpiechu i nie wracających więcej motywów. Tam każdy motyw można opracować kilka razy, porównać, starannie wybrać i ocenić.

Takie zadania, jak np. opracowanie cyklu zdjęć okolicznych kościółków wiejskich, figur przydrożnych, charakterystycznych drzew, etc. są bardzo ciekawe, zachęcają do zwiedzania systematycznego danej okolicy i wypełniają pięknie czas wakacyjny, nieraz zbyt długi w zapadłej okolicy, gdy towarzystwo zawiedzie.

Zawsze jednak praca z pewnym określonym celem prowadzi do znacznie większego zadowolenia, niż bezmyślne produkowanie hurtownie grupek znajomych, tak powszechne dziś na wakacjach.

ZDJĘCIA SPORTOWE

(W kilku najbliższych numerach damy krótki przegląd wszystkich dziedzin fotografji sportowej, która jest tematem tak interesującym amatora.)

Wiosna przynosi ze sobą świeżą falę wszelkich sportów letnich, które u nas w Polsce przeważają znacznie nad zimowymi liczebnie. Począwszy od piłki nożnej a skończywszy na tennisie, wszędzie na boisku pełno sportowców, no i... fotografów. Ci zaś ostatni, jeśli nie chcą psuć płyt i mieć wyniki swej pracy, po-

winni przedewszystkiem nie porywać się z motyką na słońce i pamiętać, że do zdjęć sportowych potrzebne jest koniecznie dobre światło, dalej, że tylko posiadacz migawki, pracującej do $^1/_{250}$ sek. może porywać się na zdjęcia ludzi w skoku, inni zaś powinni starać się chwytać momenty o mniej szybkich poruszeniach, gdyż szybkość migawki $^1/_{50}$ czy nawet $^1/_{100}$ ledwo wystarczy na uchwycenie niezbyt szybkiego biegu, ale nigdy skoku.

Zdjęcia w szybkim ruchu prawie nigdy nie wypadają ostro brane wprost z boku, a zato biorąc je z przodu dostajemy zwykle obrazy ostre i ciekawe. Do zdjęć w najszybszym ruchu potrzebna jest szybkość migawki do $^1/_{1000}$ sek. anastygmat o sile światła F : 4,5 a co najmniej F : 6,8.

ZDJĘCIA NA MECZACH PIŁKI NOŻNEJ

O przedmiocie tym można pisać całe monografje. Dzisiaj zajmiemy się tylko wpływem szybkiej decyzji fotografa na efekt zdjęcia. Stoi taki pan z aparatem pod bramką, nastawił sobie objektyw na jakieś 7 m odległości, napiął migawkę i z drucikiem od zatrzasku w ręku czeka z napięciem całej uwagi na moment. Już, już akcja się zbliża, nasz amator z zapartym oddechem czatuje na bramkarza — strzał i piłka siedzi w rękach, a moment na kliszy.



Na meczu piłki nożnej.

Po powrocie do domu wywołuje nasz przyjaciel zdjęcie, aby z rozczarowaniem skonstatować, że nic na kliszy nie zostało z wspaniałego skoku bramkarza, z lotu piłki w powietrzu. Zapomniał o tem, że od chwili kopnięcia piłki do momentu uświadomienia sobie tego przez fotografa, a stąd do momentu naciśnięcia migawki upłynął stosunkowo spory szmat czasu, zupełnie wystarczający, aby piłka choć widziana w locie znalazła się w rękach bramkarza w chwili zdjęcia.

Fotograf musi w takich chwilach uprzedzać wypadki — w chwili, gdy pada strzał, musi spaść migawka — nie należy czekać na przekonanie się, że piłka rzeczywiście została przez bramkarza chwycona. Wtedy dostaniemy zdjęcie w pełnym ruchu.



Wogóle zdjęcia te należą do najtrudniejszych w dziale fotografji sportowej ze względu na ustawiczne zmienianie przez graczy i piłkę terenu akcji, a co za tem idzie nastawiania na ostro i ustawienia. Dlatego należy umieścić się stale w jednym punkcie, najlepiej w pobliżu bramki tej partji, która będzie prawdopodobnie słabsza i ustawiwszy na ostro na mniej więcej 7 do 10 m uregulować migawkę na $^1/_{100}$ sek. i zdejmować momenty, gdy gracze znajdują się w tej mniej-więcej odległości i to w jak najsilniejszym ruchu. Dobrze jest dostać i piłkę w powietrzu, ale uważać należy, by nasz objektyw nie zabrał z nią bliższej znajomości, bo fotograf tkwiący w pobliżu bramki jest doskonałym celem. Najlepiej jest zdejmować momenty rzutu z rogu, ustawiając się plecami do rogu, skąd pada

strzał. Wtedy bowiem dostaje się największe nagromadzenie graczy na zdjęciu i najefektowniejsze pozycje. Natomiast unikać należy dalekich a silnych strzałów w bramkę, bo są one więcej niebezpieczne dla aparatu, niż ładne. Zato rzuty karne i wolne dają doskonałą sposobność do uwidocznienia zgrabności.

Wiemy o tem, że moment w piłce nożnej jest rzeczą najtrudniejszą do zdjęcia. Najlepsze wyniki daje czatowanie w jednym punkcie z aparatem na chwilę, gdy jak najwięcej graczy skupi się w polu widzenia i będzie w żywej akcji. Zwłaszcza róg (corner), rzut wolny, a zwłaszcza moment po nim, gdy wszyscy rzucają się w kierunku bramki, atak na „murowaną" bramkę, zamieszanie podbramkowe, oto okazje najlepsze do zdjęcia. Aparat nastawiony na ostro na 10 m, bystre oko i uwaga, by na czas kamerę podnieść do oka, zwizować pole walki, nikomu nie uciąć na kliszy głowy, ani samemu w głowę piłką nie dostać, oto momenty zasadnicze.

Grupa wymaga szybkiej decyzji, bo gracze są niecierpliwi. Zdejmować można tylko przed meczem, bo potem rozgorączkowani i spoceni nigdy nie zechcą się ustawić, najlepiej lokować ich na czarnem tle trybun, bo najwyraziściej wtedy wypadają twarze. Zdjęcia czasowe grup przeważnie się nie udają, bo piłkarze stanowią do tego — zwłaszcza przed walką — element zbyt ruchliwy.

ZDJĘCIA PRZY ŚWIETLE KSIĘŻYCA

Zdjęcia te nie są wcale specjalnie trudne i wymagają tylku czułych klisz, długiego naświetlenia, pełni księżyca, no i... cierpliwości. Bo czy silne światło działa na kliszę przez ułamek sekundy, czy też słabe księżycowe przez ułamek godziny, wychodzi w rezultacie na jedno, a tylko ogólny efekt artystyczny jest inny, a mianowicie zdjęcia księżycowe mają nieprzejrzyste zwarte cienie, ogólną miękkość tonu i przy dobrze dobranym przedmiocie dużą wartość artystyczną. Oczywiście, ponieważ naświetlenie trwa całe kwadranse, nie można brać księżyca na kliszę, gdyż ten w swojej wędrówce da nam nie tarczę, lecz długi pas.

Najładniejszym motywem do zdjęć nocnych jest krajobraz śniegowy, morski lub rzeczny, a wreszcie widok z miasta, silnie oświetlony latarniami. Najwspanialej wyglądają motywy, gdzie albo śnieg, dając bardzo silne refleksy, ożywia monotonję cienia, leżącego na ziemi, albo też woda odbija chmury i drzewa lub domy nadbrzeżne. Oba te rodzaje motywów mają tę zaletę, że przez refleksy znakomicie skracają czas naświetlenia. Zdjęcia wreszcie przy świetle kombinowanem, a mianowicie latarń miejskich i światła księżycowego, należą do najbardziej może bogatych w efekty artystyczne, ale też i najtrudniejszych.

Od prawdziwych zdjęć księżycowych należy odróżnić sztuczne, t. j. rozmyślnie niedoeksponowane zdjęcia przy świetle dziennem, sporządzane zwykle pod słońce, następnie silnie przekopiowane. Efekt jest podobny, ale artyzm traci przez twardość i ostrość konturów.

Po znalezieniu odpowiedniego krajobrazu czekamy na pełnię księżyca, poczem w cichą, bezwietrzną noc ustawiamy aparat na mocnym statywie, a nastawiwszy krajobraz na matówce zakładamy czułą kliszę (najlepiej t. zw. Ultra-Ra-

pid o 21" Sch.) i eksponujemy pełnym otworem objektywu wedle poniżej podanej tabelki:

Objektyw F 4,5, klisza 23" Sch.

woda i chmury (morze etc.)	5 minut
woda i drzewa	7 "
jasna droga i drzewa	12 "
jasne domy	10 "
śnieg, otwarty krajobraz	5 "

Dane te są oczywiście w przybliżeniu, zależnie od warunków. W razie, gdyby podczas naświetlania przejeżdżał przed nami wóz ze światłem, wystarczy na ten czas ręką zakryć objektyw, by nie dostać jasnej smugi na zdjęciu. Księżyc powinien być z boku aparatu lub przed nami, ale tak, by nie świecił na objektyw. Księżyc z tyłu za aparatem daje krajobraz monotonny, bez cieni.

Wywoływanie należy prowadzić ostrożnie, znacznie (1 : 2) rozcieńczonym wywoływaczem i stale miseczką kołysać, by nie dostać nieregularnie wywołanej kliszy. Wywoływanie trwa dość długo, a klisza jest gotowa, gdy mimo dalszego wywoływania nie można z niej już więcej szczegółów wydobyć. Należy bardzo uważać, by emulsji podczas roboty nie zadrasnąć, bo każda drobna szrama psuje zupełnie negatyw.

Kopjować najlepiej na papierach gazowych (chlorobromosrebrnych) twardych lub miękkich, zależnie od negatywu.



„Stara brama." *Kazimierz Grygołowicz, Poznań.*











KĄCIK KRYTYCZNY

„Białe lilje" p. Ireny Sulińskiej ze Strzemieszyc wskazują na dobre chęci autorki i świadomość tego, że lepiej jest pokazać z bliska ciekawy fragment, niż nagromadzić na obrazku mnóstwo nieciekawych i drobnych szczegółów, które ledwo można gołem okiem rozróżnić. Istotnie fotografowanie kwiatów daje najlepsze wyniki wówczas, jeśli bierzemy małą wiązankę, a lepiej jeszcze jeden kwiat czy jedną gałązkę z kilkoma kwiatami i staramy się przedstawić ją jak najbardziej plastycznie. Tutaj ta plastyka nieco szwankuje. Przedewszystkiem nieodpowiednie jest tło, bo do białych kwiatów najlepiej jest brać głęboko czarne tło i oświetlać kwiaty silnie z boku i z przodu dla wydobycia plastyki. Potem trzeba stosować płytę barwoczułą z filtrem i naświetlać tak, by i w światłach wyszły wszystkie szczegóły zupełnie wyraźnie.

„Koczownicy" p. Mieczysława Schmidta ze Środy są przykładem, jak amator, mający na celu pokazanie czegoś, co istotnie jest warte zdjęcia, ma trudności związane z samym sprzętem fotograficznym. Mam tu na myśli zbyt krótką ogniskową objektywu i zbyt małą przysłonę, co w wyniku dało ten efekt, iż główny objekt, a mianowicie dwoje dzieci, wyszedł wprawdzie ostro i wyraźnie, ale zbyt ostro i wyraźnie wyszło również nieodpowiednie tło w postaci domu na tylnym planie. Pozatem krótka ogniskowa objektywu dała nam nieco za dużo na obrazie, bo cały przód wozu jest właściwie zbędny. O ile jednak ten błąd można łatwo usunąć przez powiększenie stosownego wycinka, o tyle tamten da się usunąć tylko przez wybór innego tła lub objektywu o długiej ogniskowej a dużej jasności, przez co każda rzecz, nie leżąca w małej strefie ostrego nastawienia jest zupełnie zamazana. Pozatem obrazek jest dobrze pomyślany.

„Uśmiech" p. Emiljana Wójcickiego z Opatowa jest portretem zupełnie poprawnym, zwłaszcza że wykonany jest przez amatora bez urządzeń jakie ma do dyspozycji atelier. Nieco tylko za silne światło na prawym policzku zaciera rysunek twarzy. W portrecie tylko najwyższe światełka mogą być czysto białe, a reszta powinna mieć lekkie bodaj zabarwienie. Model nieco za szeroko rozwarł usta, ale jest to rzecz mniejszej wagi. Dobry jest rysunek włosów, nieco zaś przerysowane ramię (aparat za blisko!). Lepiej jest w takich wypadkach zdejmować z daleka i powiększyć wycinek.

„Dzieci" p. Wojciecha Dąbrowskiego z Wolbromia są typowem zdjęciem początkującego amatora. Dwa przemiłe dzieciaki upozowane na poduszce, „ozdobione" kwiatkiem, oświetlone nieco za jaskrawo słońcem. W naturze jest to bardzo piękne, ale na papierze słońce nie błyszczy, lecz plamy rzuca bez szczegółów, a wszelkie dodatki w postaci kwiatów i tła w kwiatki psują efekt. Grupy takie należy robić na zupełnie gładkiem tle, lokując aparat nieco wyżej, by uniknąć „profilu" poduszki i wtedy obrazek będzie w całej pełni udany.

„Widok na morze" p. Janiny Weydówney z Mielnika wskazuje na pewne lekceważenie sprawy płyt barwoczułych i filtra. Poznać to po niebie zbyt białem i zbyt czarnej wodzie. Obraz przez tę fałszywą tonację zatraca harmonję. Pozatem w naturze ów żaglowiec i parowiec były imponującymi objektami, a tu skurczyły się do małoznacznych szczegółów. Doskonały przykład na różnicę między tem, co widzi ludzkie oko, a tem, co oddaje objektyw.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. A. K. Saturn. Obrazki otrzymaliśmy, ale prawdopodobnie nie będą one nadawały się do reprodukcji, gdyż są na to za małe.

WP. J. J. Białystok. Recepta na wywoływacz, stosowana przez Pana jest w zasadzie zupełnie normalna, a zauważone przez Pana ujemne działanie tego płynu na ręce spowodowane jest specjalną wrażliwością Pana na metol. Są ludzie, których naskórek na rękach reaguje owrzodzeniem na zetknięcie się z metolem i do tych ludzi i Pan należy. Niema na to innej rady jak używać wywoływacza bez metolu lub pracować w gumowych rękawiczkach. Zjawisko to jest dobrze znane w kołach fachowych.



Malec Henryk, Częstochowa.

WP. P. K. Poręba. Wydawać pisma po esperancku niestety nie możemy, gdyż obliczone ono jest na koła ludzi, nie mających z tym językiem na ogół styczności.

WP. M. W., Nowy Dwór. Płynu Lebiedzińskiego do wytwarzania obrazów na tkaninach nie znamy, gdyż firma nigdzie absolutnie go nie ogłasza, więc nie mogliśmy go polecać abonentowi, tem więcej, gdy mieszka on w Argentynie.

Anonim. Uważa Pan, że „Wiadomości Fotograficzne" nie są warte 2 zł i że cały tekst ich są to płatne ogłoszenia fabryk, a pismo „naciąga" swych abonentów.

Piękny pogląd, tylko szkoda że anonimowy i gdyby nie to, że żąda Pan odpowiedzi na łamach pisma, nie zajmowalibyśmy się nim bliżej, tak jednak musi-

my stwierdzić, że pismo nasze jest przeznaczone dla czytelników o wyższym poziomie inteligencji, niż „naciągnięty" przez Redakcję pisma „anonim", dla którego artykuły naszego pisma są zbyt reklamowe. Mówi stare przysłowie, że głupich nie sieją...

WP. Kamil Zadembski, Wielki Obzyr. Ilość nadsyłanych nam do „Kącika" odbitek jest tak wielka, że możnaby z niej korzystać przez szereg lat, nawet gdyby się nie otrzymywało nowych, więc nie możemy nigdy brać gwarancji za umieszczanie. Tylko ci, którzy częściej coś przysyłają, mogą liczyć na to, że z nadesłanych obrazków coś się wybierze.

WP. Strabel, Gogolewo. Powiększanie bez światła elektrycznego jest trudne, bo albo musi się mieć specjalnie budowany aparat i lampę projekcyjną na światło żarowo-spirytusowe (na składzie w firmie Greger), albo trzeba uciekać się do światła dziennego w zaciemnionym pokoju i przystawionym do okna aparacie fotograficznym. Innej rady niema.

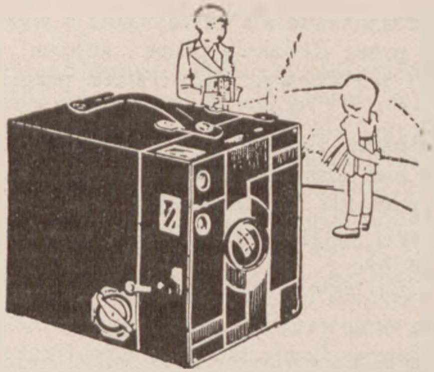
WP. Górecki, Iłża. Gdyby któreś zdjęcie Pana było reprodukowane, chętnie odstąpimy kliszę cynkową.

Br. J. W. w Dukli. Między Heliarem a Skoparem jest poważna różnica. Heliar jest anastygmatem pięciosoczewkowym, niesymetrycznym, półkitowanym, podczas gdy Skopar ma cztery soczewki i budowany jest wedle zupełnie innego typu.

Różnica praktyczna może być w jakości korekcji optycznej, ale tego w amatorskiej praktyce niemal się nie zauważa, tak że „na codzień" Skopar wystarczy zupełnie, a tylko kto chce i może sobie pozwolić na większy wydatek, niechaj kupi droższego Heliara, który — co prawda — może dać mu kiedyś w miarę doskonalenia się w pracy — większą satysfakcję.



„Narew." *Miecz. Plichta, Łapy.*



Nawet Dzieci...

fotografują

z łatwością nowoczesnemi kamerami

„Kodak"

Ich prosta konstrukcja, solidna budowa i niska cena udostępniają je wszystkim.

Największą popularność wśród początkujących i dzieci zdobyła o pięknych linjach i idealnie praktyczna i tania kamera pudełkowa

„Beau Brownie"

Jeśli pragniesz rzeczywiście dobrych zdjęć fotografuj zawsze na wysokoczułych błonach

„Verichrome"

lub najczulszych, wszechbarwoczułych błonach

„Kodak S. S. Panchro"

Kodak Sp. z o. o.
Warszawa



Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Greger w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".